

2015.03.23

Powiało erotyzmem  
na rzeszowskiej scenie teatralnej

Teatr Siemaszkowej przedstawił kolejną nową premierę w tym sezonie - „Wenus w futrze”. Jak do tej pory opinie na temat spektakli bywały podzielone, jednak tym razem krytycy i widzowie mówią jednym głosem.



„Wenus w Futrze” Dagny Cipora jako Wanda/Wenus i Michał Cholka jako Thomas/Severin. Fot. Maciej Mikulski, Archiwum Teatru Siemaszkowej.

Koniec spektaklu. „Wenus w futrze” zeszła już ze sceny i pozostawiła po sobie zaparty dech w piersiach widowni. W przenośni i dosłownie sala małej sceny Teatru Siemaszkowej paruje gorącym klimatem różnorodnych uczuć i emocji, jakie w czasie spektaklu zelektryzowały zgromadzonych widzów. Wszyscy trochę jeszcze niepewnie komentują w gronie znajomych to, co przed chwilą rozegrało się na naszych oczach, w sercu i umyśle. Jednak wewnętrznie doskonale wiemy, co odczuwamy i jakie emocje wzbudziła sztuka. Dlatego jeszcze przez chwilę, egoistycznie chcemy nimi pożyć w samotności, bez dzielenia się nimi w rozmowie.

Sztuka „Wenus w futrze”, to historia dwóch osób, ale za to jakich! Przedstawia spotkanie kobiety i mężczyzny – odwiecznych żywiołów budujących i burzących porządek świata. Dwie natury przenikające się w brutalności i delikatności zarazem, we władzy i uległości, w szaleństwie i spokoju. Natury przepelnione miłością, nienawiścią, namiętnością, erotyzmem i seksem.

Zanim opiszę Wam bliżej moje wrażenia, przybliżę nieco, jak powstała sztuka. Przedstawienie pod tym tytułem po raz pierwszy wystawiono na Broadwayu w styczniu 2010 roku. Wtedy równie mocno zelektryzowało tamtejszą publiczność. Twórcą scenariusza do spektaklu jest amerykański dramaturg David Ives, który napisał go na kanwie starej, jeszcze XIX wiecznej książki o tym samym tytule, autorstwa Leopolda von Sacher-Masocha.

Książka w intrygujący acz prosty literacko sposób opisywała możliwe stany zakochania. Leopold von Sacher-Masoch szczególnie upodobał sobie mocno erotyczne odcienie miłości, podsycone zależnością fizyczną, ocierające się nawet o przyjemność z

odczuwania bólu przez jednego z partnerów. Książka stała się bardzo popularna i przyczyniła się do wielu dyskusji (również naukowych) o tej stronie naszej uczuciowości. Dobrze myślą ci, którzy słowo „masochizm” łączą z nazwiskiem autora książki „Wenus w futrze”, bo właśnie od jego nazwiska wzięło ono swój początek.

Autor scenariusza David Ives pisząc go na kanwie książki Masocha zastosował ciekawy zabieg. Bohaterowie spektaklu mają zagrać na scenie twórców teatralnych, którym przychodzi przygotować sceniczną historię XIX wiecznych kochanków z powieści Masocha – Wandy Dunajew i Seweryna Tollmana. Przygotowywane przez nich przedstawienie staje się początkiem gry i zależności powstającej pomiędzy reżyserem, a pracującą z nim na scenie aktorką. Ta gra i zależność rodzi się tym bardziej, im bardziej bohaterowie zagłębiają się w role granych przez nich postaci starej powieści. Wanda Dunajew i Seweryn Tollmana uwikłani są bowiem w dziwną i niebezpieczną grę miłosną.

Jak przebiega spektakl? Otóż w teatrze, tym przedstawianym przez Ivesa, właśnie zakończyły się przesłuchania do roli głównej bohaterki sztuki, którą ma wyreżyserować Thomas Novacek. Niestety reżyser jest bardzo zawiedziony, bo poszukiwania odpowiedniej kandydatki jak dotąd spełzły na niczym i gdy już ma opuścić teatralną salę, jej drzwi otwierają się z impetem i wpada do niej młoda dziewczyna, zdenerwowana tym, że chyba właśnie przegapiła wielką szansę na ważną rolę. Ma rację, bo reżyser Thomas jest mało zainteresowany jej osobą. Tłumaczy jej, że to już koniec castingu i on właśnie wychodzi do domu. Dziewczyna zaczyna go jednak błagać, żeby poświęcił jej choć chwilę. Chociażby dlatego, że nosi to samo imię co postać, w którą miała się wcielić, czyli Wandy Dunajew. Że jechała tu z końca miasta, że zna wszystkie sztuki, jakie Thomas do tej pory wyreżyserował, no i dlatego, że przygotowała się poważnie na ten casting, bo ma nawet odpowiedni strój z epoki. Tylko mało sprzyjająca pogoda i problemy w metrze sprawiły, że spóźniła się na przesłuchanie. Początkowo te wszystkie argumenty nie przemawiają do reżysera, jest lekceważący i przekonany o swojej nadrzędnej pozycji względem młodej aktorki. Jednak zdeterminowanie kobiety powoduje, że Thomas powoli ulega i zgadza się przesłuchać ją w planowanej roli. Nie zauważa nawet, że krok za krokiem wpada w misternie przemyślaną grę młodej Wandy, którą będzie ona z nim prowadziła dalej i dalej, aż do zaskakującego końca...

Początkowo Thomas jako reżyser zdaje się być panem sytuacji. Ponieważ na sali został już tylko on, na potrzeby castingu postanawia sam partnerować Wandzie w czytaniu ról. Wanda prosi jeszcze Tomasa by wyjaśnił jej fabułę scenariusza spektaklu, by mogła lepiej wczuć się w odgrywaną przez siebie postać. Reżyser nadal nie jest przekonany do młodej aktorki uważając, że podobnie jak w przypadku poprzednich kandydatek, marnuje na nią czas. Mimo to, od niechcenia zaczyna tłumaczyć Wandzie charakterystykę ról. Opowiada o Sewerynie, który decyduje się wyznać zakochanej w nim Wandzie Dunajew swój sekret, że nie podniecają go tradycyjne łagodne kobiety, że szuka on w kobiecie siły i władzy nad mężczyzną. Pragnie, by kobieta stała się dla niego bezwzględna panią i władczynią, która nie zawaha się nawet nim pomiatać i traktować go jak swojego sługę.

Aktorka i reżyser zaczynają coraz bardziej wczuć się w role swoich bohaterów Wandy Dunajew i Seweryna. Szybko wychodzi na jaw, że młoda aktorka, która pierwotnie nie zrobiła wrażenia na reżyserze, tak naprawdę doskonale zna głębię XIX powieści i relacje łączące kochanków. Okazuje się również, że doskonale odgrywa rolę Wandy Dunajew, która coraz bardziej stara się spełniać oczekiwania Seweryna. Thomas z minuty na minutę coraz bardziej przekonuje się, że w końcu znalazł właściwą aktorkę do swojej sztuki. Prywatnie także rozwija się w nim coraz większa fascynacja dla aktorki. Aktorka natomiast coraz

bardziej staje się w tej relacji osobą pożądaną, uwielbianą i w końcu dominującą. W czasie odgrywania roli teatralnej osobowość reżysera przenika się coraz bardziej z postacią Seweryna. Thomas zauważa, że coraz bardziej utożsamia się z pragnieniami swojego bohatera. Podobnie jest w przypadku aktorki, z tym że to ona nadaje ton ich ni to scenicznej, ni to prywatnej relacji. Wanda staje się dla Thomasa tytułową Wenus. Do tego Wenus ta, co trzeba zauważyć, ze sceny na scenę coraz bardziej ujawnia swój gorący i urzekający erotyzm. Damsko-męskie pragnienia, niespełnienia i żądze erotyczne wychodzą poza scenariusz i okazuje się, że drzemią równie mocno w myślach tak samo Wandy, jak i Thomasa.

Więcej szczegółów Państwu nie opowiem, bo to właśnie w nich tkwi urok sztuki i tajemnica pożądania i miłości powoli odkrywanych pomiędzy scenicznymi partnerami. Najbardziej intrygujący jest jednak koniec, w kierunku którego podąża sztuka. Być może będzie ona pewną niespodzianką nawet dla tych, którzy widzieli ją wcześniej w innym teatrze, czy choćby w sławnej ekranizacji Romana Polańskiego. „Wenus w futrze” pozostawi po sobie długo niezatarte wrażenia i emocje. Warto obejrzeć ją wyreżyserowaną przez Jana Nowarę w Teatrze Siemaszkowej. Jak powiedział kiedyś Jerzy Grotowski\*, dobry teatr powinien widza chwycić za serce, tą drogą przejść do jego umysłu i tam już pozostać. A odkąd zobaczyłam rzeszowską „Wenus w futrze” wciąż siedzi mi ona w głowie, dlatego i Państwu polecam to doświadczenie.



„Wenus w Futrze” Dagny Cipora i Michał Chołka. Fot. Maciej Mikulski, Archiwum Teatru Siemaszkowej.

Osobną wartością sztuki jest bardzo dobra gra pary aktorskiej rzeszowskiego teatru. Dagny Cipora jako Wenus i Wanda Dunajew jednocześnie, w tym sezonie teatralnym wystąpiła po raz kolejny w podwójnej roli. Przypomnę Państwu jej wspaniałą kreację aktorską w rzeszowskiej „Balladynie” w reżyserii Radosława Rychcika, gdzie wciela się w Goplanę i Shirley Temple jednocześnie. Już wtedy, po „Balladynie” byłam przekonana, że drzemie w tej młodej aktorce ogromny talent i pasja sceniczna. W „Wenus w futrze” tylko potwierdziła tą opinię, moją i wielu innych widzów.

W reżysera Thomasa Novacka wcielił się natomiast Michał Chołka. W tym spektaklu okazał się on wręcz idealnym partnerem scenicznym dla Dagny. Przyznać muszę, że przed obejrzeniem „Wenus w futrze” miałam pewne obawy co do tego, czy jest to dobra rola dla niego. Wcześniej widywałam go na scenie tego teatru w zupełnie nie pasujących do tej, rolach aktorskich. Miałam też okazję widzieć go w paru rolach filmowych, w których ujawnił swoje nieco inne możliwości aktorskie grając również skomplikowane charaktery. Jednak teatr rządzi się innymi prawami, to nie film, tu każda sceniczna słabość jest szybko widoczna, tym

bardziej grając w takiej bliskości z widzem. Jednak moje obawy okazały się niepotrzebne. Michał Chołka zagrał tak, że bez cienia wątpliwości przekonał mnie, iż jest Thomasem Novackiem. Ta para aktorów jest tak naturalna w rolach „Wenus w futrze”, że spuentują krótko: nic dodać i nic ująć. Już dawno nie widziałam na rzeszowskiej scenie teatralnej tak dobrze dobranego duetu aktorskiego. Ostatni jaki zrobił na mnie tak dobre wrażenie, to Beata Zarembianka i Grzegorz Pawłowski w „Małych zbrodniach małżeńskich”.

Jan Nowara, na co dzień dyrektor Teatru Siemaszkowej, tym razem przedstawił się swoim widzom jako reżyser i trzeba przyznać, że zrobił to dobrze. Zawsze z obawą patrzę na dyrektora teatru, który pragnie odegrać rolę reżysera. Skutki takich decyzji bywają różne, w przypadku nieudanej sztuki wzbudzają kontrowersje i długo pozostają w pamięci widzów. Nowara zaryzykował jednak poddanie osądowi widzów nie tylko swoje umiejętności zarządzające, ale również swój talent reżyserski. Efekt bardzo mi się podoba. Z tego co słyszałam od widzów, również ich opinie są bardzo pochlebne.

Żeby jednak nie było zbyt różowo, mam jedną uwagę. W czasie spektaklu na małej scenie panuje bardzo gorąca atmosfera i nie mam w tym momencie na myśli gry aktorów, ale brak klimatyzacji. Oczywiście okoliczność ta może w pewien sposób dodawać spektaklowi humoru i animuszu, gdyż nie tylko aktorzy, ale i widownia zaczęła się rozbierać w czasie spektaklu. Niektórzy jednak nie wytrzymywali temperatury i jak przyznawali potem w kulisach, żalowali, że musieli wyjść by ochłoniąć. Dlatego zachęcam tych widzów, którzy wybiorą się na „Wenus w futrze”, żeby futra i sweterki zostawili w domu, lub w teatralnej szatni.

Barbara Kędzierska

***\*„Chodzi o teatr świadomie oddziaływający na widza. Droga tego oddziaływania – „przez serce – do umysłu”. To rodzi konsekwencje ściśle praktyczne: w pracy nad daną sztuką każdy fragment akcji winniśmy stawiać pod kątem świadomego poruszenia emocji widza w sposób najwłaściwszy dla tych wielkich uczuć, jakie aktualnie pragniemy w nim obudzić.”***  
Wypowiedź Jerzego Grotowskiego dla „Dziennika Polskiego” nr 86, 13 kwietnia 1966 r., str.3.,. Tytuł artykułu: „10 minut z Jerzym Grotowskim”.

Najbliższe przedstawienie „Wenus w futrze” 8 kwietnia 2015 r. (środa) godz. 19.00 na Małej Scenie Teatru Siemaszkowej.

Spektakl przeznaczony jest wyłącznie dla widzów dorosłych, bardzo mile widziana punktualność ponieważ każdy widz, który spóźni się na przedstawienie nie zostanie wpuszczony na widownię.

Spektakl „Wenus w futrze” grany jest na małej scenie Teatru Siemaszkowej, a czas jego trwania to 90 min. (bez przerwy).